

Recenzja rozprawy doktorskiej
Aneta Aleksandra Duda *Ordynat Ołycki Janusz Radziwiłł i Jego Rodzina.
Społeczno-ekonomiczny obraz polskiej rodziny arystokratycznej, od połowy XIX wieku do 1939 roku*
Słupsk 2020, ss. 835

Po roku 1989, poniekąd na zasadzie odreagowania wcześniejszych zaniedbań, w historiografii polskiej można było zauważyć znaczący wzrost badań nad grupą społeczną, która odeszła bezpowrotnie ze sceny dziejowej, nad arystokracją. Owszem w badaniach prowadzonych w Polsce Ludowej problematyka dotycząca tej kwestii była poruszana, ale przede wszystkim w aspekcie negatywnych działań „szlachetnie urodzonych” w dziejach państwa polskiego, zwłaszcza w doprowadzeniu Rzeczypospolitej do rozbiorów. Po wspomnianych wyżej przemianach systemowych ta daleko niepełna i – co tu dużo mówić – złożona ocena, wymagała bardziej wnikliwego spojrzenia. I tak też się stało, czego dowodem może być chociażby przedmiotowa bibliografia, zamieszczona w rozprawie do omówienia której przystępuję. Z powyższego wynika, że Autorka dysertacji lokuje się w niemałym korowodzie podobnych opracowań, co niejako wymuszało na niej przyjęcie odpowiedniej metody badawczej i w miarę precyzyjnego zakreszenia kręgu swoich dociekań, aby uniknąć dublowania wcześniejszych ustaleń. Z drugiej strony wieloaspektowy charakter znaczeń jakie miała arystokracja w przeszłości, roli jaką odegrała na przestrzeni dziejów, wszystko to powodowało, że można mówić o całkowitej zasadności tematu. Mimo wszystko nie było to łatwe biorąc pod uwagę fakt, że główny bohater opracowania – ów „ordynat ołycki Janusz Radziwiłł” doczekał się niejaki czas temu nie tylko wnikliwego studium (Jarosław Durka *Janusz Radziwiłł 1880-1967. Biografia polityczna*), ale i wielu opracowań cząstkowych. Doktorantka wybrała inną drogę, szerszą tematycznie, wielowątkową, ciekawą ale też obciążoną sporym ryzykiem. No ale cóż, mógł książkę Janusz strzelać do żubrów, mogła i mgr Duda brać się za bary z tak obszernym tematem. Nie ulega zatem wątpliwości, że temat wart doktoratu a (w perspektywie, po dokonaniu niezbędnych zmian, o czym jeszcze będzie mowa), także publikacji książkowej.

1. Struktura pracy. Omawiana dysertacja ma układ chronologiczno-problemowy i składa się z czterech części. Rozdział pierwszy (*Historia rodziny Janusza Radziwiłła*) charakteryzuje się niebywałym rozmachem zważywszy, że rozpoczyna go szkic poświęcony historii rodu Radziwiłłów, co oznaczało konieczność sięgnięcia aż do XV stulecia. Zasadność takiej głębokiej penetracji nie ulegała jednak wątpliwości, tym bardziej, że autorce udało się nie popaść – w tym fragmencie rozważań - w nadmierne „gadulstwo”. Dalsze fragmenty rozdziału pierwszego (*Linia berlińska, Ferdynand i Pelagia z Sapiechów, Janusz i rodzeństwo*) uznać należy jako całkowicie uzasadnione a materiał tamże zawarty nie budzi wątpliwości. Część druga rozprawy (*Janusz i Anna Radziwiłłowie*) to także, zgodne z przyjętą wcześniej linią postępowania, ujęcie materiału w którym wpieryw została dokonana charakterystyka środowiska z którego wywodziła się przyszła małżonka księcia Janusza (Lubomirscy z Równego) a następnie są omówione takie kwestie jak: (powtarzam sformułowania zastosowane przez doktorantkę) *małżeństwo Janusza i Anny Radziwiłłów; rodzina ks. Janusza – wychowanie dzieci w I poł. XX wieku; Edmund, Krystyna, Stanisław – dojrzałość i życie dorosłe; członkowie innych linii rodu, ich rezydencje i posiadłości. Relacje z rodziną Ferdynanda i Janusza.*

Rozdział trzeci zatytułowany został w sposób, który czytelnika mógł zaintrygować. Nosi on bowiem tytuł: *Specyfika stylu życia Radziwiłłów jako arystokracji polskiej*. W kolejnych fragmentach tej części mgr Duda stara się omówić cechy charakterystyczne dla tej warstwy społecznej odnosząc je do rodziny księcia Janusza aby w następnych partiach przejść do omówienia sposobów

kształtowania postaw specyficznych właśnie dla członków rodzin arystokracji. Dalej mamy omówioną aktywność publiczną (w wymiarze dobroczynności), religijność, rozmaite formy życia towarzyskiego w tym przede wszystkim – uroczystości rodzinne, wreszcie – podróże i łowiectwo, jako formy spędzania czasu, którym kręgi arystokracji hołdowały w sposób szczególny. Dopełnieniem tego rozdziału są rozważania poświęcone atrybutom kultury wyższej, towarzyszące nie tylko rodzinie księcia Janusza ale i szeroko rozumianym przedstawicielom arystokracji. Kończy ten fragment pracy omówienie struktury organizacyjnej, bez której pomocy ówczesna rodzina wielkopańska nie mogła by funkcjonować (w żadnym wymiarze) a na którą składały się: bony, nauczyciele dzieci a także (w innym nieco kontekście, bo towarzyskim) – rezydenci przebywający na dworze. W sumie, rozdział ten miał za zadanie zaprezentowanie czytelnikowi pełnego obrazu egzystencji typowego stadła małżeńskiego arystokracji na przestrzeni całego cyklu życia, od małżeństwa, poprzez rodzicielstwo i wychowanie potomstwa, życie codzienne i odświętne, rozrywki i potrzeby kulturowe, oraz sposób ich zaspakajania, aż po moment kiedy to w sposób mniej lub bardziej naturalny (odejście dzieci do życia samodzielnego, śmierć jednego ze współmałżonków) rodzina ulegała przeobrażeniu.

Ostatnia część dysertacji zawiera omówienie materialnych podstaw egzystencji rodziny arystokratycznej. Punktem wyjścia jest omówienie tytułarnych dóbr księcia Janusza tzn. ordynacji ołyckiej na którą składały się zarówno miasto, zamek jak też szereg dóbr ziemskich (folwarków) W kolejnych partiach pracy doktorantka omawia pozostałe zasoby stanowiące o materialnej pozycji tytułowego bohatera i jego rodziny, a były to: dobra w Cumaniu, Szpanowie, majątki dobrostańskie, klucz nieborowski a także pałace w Warszawie i Nieborowie. Dopełnieniem tych rozważań jest omówienie sposobów administrowania majątkami księcia, jak również fragment poświęcony służbie. *Zakończenie* zamyka część narracyjną pracy (ponad 770 stron) natomiast dalsze fragmenty to tabele, wykresy oraz nader obszerna bibliografia. *Zakończenie* jest próbą podsumowania wcześniejszych wywodów, jednakże dotyczy ono przede wszystkim warstwy faktograficznej, które zostały przywołane raz jeszcze, ale w formie syntetyzującej, natomiast bez odniesienia do szerszego kontekstu społecznego czy politycznego. Rodzina księcia Janusza Radziwiłła jest owszem osadzona w sobie podobnych strukturach arystokratycznych, natomiast pozostaje jakby poza rzeczywistym stanem ówczesnego państwa, z pominięciem zmian zachodzących wokół.

2. Podstawy źródłowe i literatura przedmiotu. Rozprawa którą omawiamy ma w wielu aspektach charakter bliski biografistyce, co oznacza, że szczególnie przydatne okazały się źródła o charakterze wspomnieniowym. Autorka najwyraźniej zdała sobie z tego sprawę, bowiem materiał biograficzny (zarówno ten publikowany jak też pozostający w archiwach (aczkolwiek już w mniejszym zakresie) i bibliotekach umiejętnie w pracy wykorzystała. Są to przede wszystkim rozmaitego pochodzenia (z racji bliskości bądź oddalenia od rodziny bohatera rozprawy) pamiętniki i wspomnienia, dzienniki, notatki z okazjonalnych spotkań na gruncie zawodowym i towarzyskim itp. Podobnie został potraktowany materiał epistolograficzny, nader obszerny dla epoki w której listowa forma wymiany informacji, często dotyczących najbardziej osobistych kwestii, było szeroko rozpowszechnione. Szczęśliwie dla doktorantki, zasoby archiwalne dotyczące Radziwiłłów są bardzo bogate i to zarówno w zbiorach archiwów krajowych jak też zagranicznych. Dodajmy, że ów fakt obfitości dotyczy nie tylko ilości materiałów archiwalnych, ale także ich ogromnego zróżnicowania tematycznego. Są to zatem (w pierwszym rzędzie) akta osobowe i dokumenty rodzinne, jak też dotyczące szeroko rozumianych spraw majątkowych, kwestii procesowych, akta dotyczące budowy i rozbudowy infrastruktury przemysłowej w rodzinnych majątkach, księgi hipoteczne, akta dotyczące administrowania poszczególnymi zasobami ziemskimi, dotyczące spraw inwentarza żywego (w tym np. dochodowych hodowli koni wysokiej rasy), inwentarze zbiorów przedmiotów o wartości historycznej znajdującej się w poszczególnych siedzibach Radziwiłłów, są to ponadto rozmaite materiały dotyczące okazjonalnych wydarzeń rodzinnych (wizyty szczególnych gości, zjazdy rodzinne, pogrzeby, wesela itp.).

Wszystko to nie wyczerpuje bogactwa źródeł, bowiem poza tymi, które dotyczą bezpośrednio rodu Radziwiłłów, a w szczególności rodziny tytułowego księcia Janusza, doktorantka sięgnęła po dokumenty archiwalne związane z rodzinami arystokratycznymi już to skoligaconymi z Radziwiłłami, bądź też pozostającymi z nimi w mniej lub bardziej ścisłych kontaktach (powiązaniach okazjonalnych, interesach majątkowych itp.) Dodajmy, że z racji pozycji zajmowanej przez Radziwiłłów w kręgach polskiej arystokracji, kontakty te dotyczyły większości innych znacznych rodów, że wymienimy Zamoyskich, Lubomirskich, Potockich, Tarnowskich czy Branickich. Z

zestawienia materiału źródłowego wynika ponadto, że doktorantka wykorzystywała także materiał ikonograficzny opierając się na rozmaitych materiałach archiwalnych (albumy rodzinne i sztambuchy) i materiale prasowym Wprawdzie przedstawiony do recenzji tekst dysertacji tego typu źródeł nie zawiera, ale – dając wierze prawdziwości zawartych w spisie źródeł – trzeba z uznaniem przyjąć fakt sięgania po ikonografię jako sposób budowania narracji wokół szerokiego kontekstu wiedzy o opisywanej epoce, ludziach czy wydarzeniach.

Dotychczasowe uwagi odnoszą się w pierwszym rzędzie do materiału archiwalnego, tymczasem równie okazale prezentuje się zestaw źródeł drukowanych do których sięgnęła doktorantka. Jego charakterem po części stanowią one uzupełnienie (częstokroć i rozszerzenie) wymienionych w archiwaliach materiałów (zagadnienia gospodarcze, obyczajowe, religijne itp.), po części natomiast uzupełniają poprzednie o ogromną ilość szczegółów i kwestii ubocznych, ale umieszczanych w szerszym kontekście historycznym, kulturowym czy politycznym. W tym miejscu zwraca uwagę ogromna ilość publikowanych listów, dzienników, pamiętników czy wspomnień po które sięgnęła doktorantka. Podsumowując, podstawy źródłowe rozprawy doktorskiej mgr Dudy uznać należy jako bardzo szerokie, wyczerpujące. Stwarzały one doskonały punkt wyjścia dla dociekań nad tytułowymi zagadnieniami.

Równie imponująco przedstawia się zestaw wykorzystanej w pracy literatury. Poczynając od opracowań o charakterze syntetycznym (dotyczących szerokiego kontekstu epoki w której przypadło żyć i działać Radziwiłłom), przez monografie dotyczące poszczególnych epizodów historycznych związanych z tematem pracy, a kończąc na bardzo szeroko uwzględnianym kontekście ekonomicznym, społecznym czy kulturowym. W tym miejscu cisnie się pierwsza krytyczna wątpliwość, a dotyczy ona kwestii czy istotnie wszystkie zamieszczone w bibliografii tytuły wymagały takiego zabiegu (np. *Przekipiacz soku surowego w cukrownictwie; Kalendarzyk łowiecki. Czas ochronny na zwierzynę łowną w miesiącach...; Na co i jak polujemy w marcu i kwietniu; Nauka o drewnie; Pozyskiwanie drewna; Myślistwo a muzyka...; O wyżle czyli psie legawym; Ochrona pardwy; Przewodnik gajowego; Spaniele; Ułożenie wyżła* – że ograniczę się do kilku tylko wybranych opracowań) No ale spuśćmy zasłonę milczenia na te obfitości, które w dodatku, można potraktować jako chęć udowodnienia przez doktorantkę, że dysponuje ona szeroką tzw „wiedzą ogólną” (używając określenia prof. Jerzego Topolskiego) Uzupełnieniem publikacji drukowanych jest zamieszczenie w bibliografii stron internetowych na których spragniona wiedzy mgr Duda, znajdowała dopełnienie. Tak więc, można skonstatować, że omawiana dysertacja ma solidne podstawy historiograficzne.

3. Uwagi szczegółowe. Z obszernej jak to już wspominaliśmy bibliografii wynika, że doktorantka nie jest nowicjuską w omawianiu kwestii związanych z szeroko rozumianą arystokracją, w tym także postaci głównego bohatera rozprawy – księcia Janusza Radziwiłła. Na dodatek godzi się podkreślić, że pisząca ma do omawianych kwestii nastawienie emocjonalne a także, że stara się całą posiadaną na ten temat wiedzę przelać na karty swojego dzieła. Nie jest to nic zdrożnego pod warunkiem wszelako, że nie dokonuje się tego wedle założenia – „wszystko co wiem, to powiem” Niestety jest to bardzo częsta przypadłość, spotykana zwłaszcza w grupie historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Bogactwo źródeł, obfitość opracowań, wielość wątków (zwłaszcza jeżeli przedmiotem dociekań jest ciekawa postać czy wydarzenia brzemienne w skutki) powodują, że piszący zafascynowany tym materiałem, ma kłopoty z dokonaniem koniecznej selekcji . Powstaje wówczas praca nadmiernie „rozgadana”, a ponadto zawierająca wiele powtórzeń.

Jak to wygląda w odniesieniu do omawianej dysertacji?. Przypomnijmy tytuł rozprawy *Ordynat ołycki Janusz Radziwiłł i jego rodzina* – to jest swoisty „rdzeń” rozważań, dalej natomiast znajduje się sprecyzowanie szczegółowych zamierzeń doktorantki, które brzmi *Społeczno-ekonomiczny obraz polskiej rodziny arystokratycznej od II połowy XIX wieku do 1939 roku.* Zakres merytoryczny jak też przestrzenny został dokonany w sposób klarowny Nie ulega wątpliwości, że opracowanie takich zamierzeń badawczych spełni wymogi stawiane pracom doktorskim. Ich uszczegółowienie, rozwinięcie, autorka dokonuje we „wstępie” do pracy gdzie (s. 12) czytamy: *Celem dysertacji jest usystematyzowanie i przybliżenie historii ordynacji ołyckiej oraz samych ordynatów, z których szeregu Janusz Radziwiłł jawił się ostatnim.(...)Ważna jest próba odpowiedzi na pytanie o okoliczności utworzenia ordynacji przygodzickiej (...) Celem pracy jest przedstawienie małżeństwa rodziców Radziwiłła (w domyśle – Janusza) Ferdynanda i Pelagii oraz zagadnień związanych z wychowaniem dzieci w II połowie XIX wieku (...) Ukazano także rodziny Karola, Marii Małgorzaty i Michała, rodzeństwa Janusza, również w kontekście wzajemnych relacji.*

Zauważmy, że cele badawcze stopniowo rosną, ale to nie koniec. Nieco dalej czytamy bowiem (s.13): *Celem badawczym jest, oprócz szczegółowego odtworzenia losów rodziny na tle zmieniającej się rzeczywistości (...) odpowiedź na pytanie, jakie cechy arystokracji reprezentowała rodzina ordynata ołyckiego, w opozycji do ziemiaństwa(...) na czym polegała ich specyfika, czym wyróżniała się rodzina Janusza na tle innych rodzin pochodzących z tej sfery.* To nie koniec zamierzeń badawczych bowiem w dalszej części autorka zapowiada analizę procesów ekonomicznych i uwarunkowań politycznych na tle których dobra Janusza Radziwiłła funkcjonowały w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Ponadto (...s.14) *celem badawczym stała się też odpowiedź na pytanie o kształtowanie się stosunków społeczno-kulturowych na terenie ordynacji, mając świadomość jej mozaiki etnicznej i religijnej,(...) przekładającej się na relacje ordynata i pracowników folwarcznych oraz służby zamkowej.*

Każdy autor przystępując do omawiania wybranego zagadnienia, ma niezaprzeczone prawo formułowania celów badawczych według własnego rozumienia tematu, dotyczy to naturalnie i doktorantki. Jednak w ślad za takim wyznaczeniem celów idą określone konsekwencje. Może to bowiem skutkować – w sytuacji gdy cele te są mało wyraziste, bądź też jest ich nader ograniczona ilość – tym, że problem nie zostanie rozwiązany; bądź też - gdy autor bierze zbyt duży „rozmach” – narracja staje się nadmiernie rozbudowana a najbardziej istotne kwestie zostają „rozmyte” w nadmiarze szczegółów, detali drugo i trzeciorzędnych. O tym, że ta druga sytuacja może mieć miejsce przy omawianym doktoracie można było domniemywać już biorąc maszynopis do ręki.

Pozostawiając autorce wszystkie wymienione przed chwilą prawa (co do ilości celów badawczych) pytam. Czy istotnie zachodziła potrzeba wielostronicowej narracji dotyczącej rodziny Lubomirskich z Równego, z którego to rodu wywodziła się mama księcia Janusza? Czy koniecznym było stawianie sobie jako cel omawianie utworzenia ordynacji przygodzickiej? W jakim celu autorka poświęca uwagę rodzinnym koligacjom i związkom małżeńskim rodzeństwu księcia Janusza? Czy istotnie koniecznym było ukazywanie (nader obszerne) rezydencji i posiadłości należących do innych linii rodu Radziwiłłów? Nie zupełnie zrozumiałym jest dążenie do poszukiwania cech rodziny księcia Janusza w *opozycji do ziemiaństwa*? co to znaczy, że doktorantka poszukuje *cech specyficznych tej rodziny na tle innych rodzin pochodzących z tej sfery*.? Czy to w ogóle możliwe? Zasady wedle których kształtowało się życie przedstawicieli tej grupy społecznej obowiązywały wszystkich, były sztywne, prawie nieprzekraczalne – i doktorantka wielokrotnie daje temu wyraz. A odniesienie owych *cech specyficznych* do jakiegoś syna utracjusza czy ciotki, która była kochanką własnego stangreta – to zbyt mało. To jedynie skandal. Natomiast wuj demokrata czy rewolucjonista – to decyzja, to wybór drogi postępowania pojedynczego członka rodu, nie reguła. W tym momencie pojawia się ochota do zacytowania pierwszych zdań „Anny Kareniny” (*Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób*).

Nie małym kłopotem (i dla czytającego i dla recenzenta) jest rozdział czwarty (*Nieruchomości i majątki ziemskie*). Autorka słusznie traktuje ten materiał jako swoistą „opokę” na której opierała się egzystencja rodziny księcia Janusza i jemu podobnych. Natomiast czyni to w sposób, który nasuwa sporo wątpliwości. Pierwsza dotyczy braku przyjęcia jednej i czytelnej metody opracowania tego materiału, co – skądinąd – nie było sprawą łatwą. Poza dyskusją pozostawało uwzględnienie wszystkich części dóbr księcia Janusza na co składały się zarówno poszczególne folwarki i całe kompleksy (klucze) ziemskie, jak też obiekty pałacowe z przebogatym wyposażeniem. Natomiast opracowanie tego materiału mogło polegać albo na ujęciu wedle jakiegoś schematu np.: wielkość, struktura organizacyjna i sposób zarządzania, charakter produkcji, zagrożenia, zbyt, wymierne korzyści. Takie podejście do materiału, zwłaszcza dotyczyło to majątności ziemskich, pozwoliło by na zebranie materiału w formie tabelarycznej, a – jako ostateczny rezultat – uchwycenie faktycznego stanu dochodów tytułowego ordynata. Poza takim ujęciem mogły by wprawdzie pozostawać nieruchomości, ale i w odniesieniu do nich można się doszukać daleko idących podobieństw a tym samym możliwości oceny zbiorczej.

Inna metoda to systematyczny opis poszczególnych części majątności rodziny księcia Janusza. I taki zabieg zastosowała doktorantka „zabierając” czytelnika w pierw do Ołyki gdzie mamy możliwość poznania nie tylko stan zasobów ziemskich ale i zamku i miasta a nawet (???) znajdziemy tam *charakterystykę społeczno-kulturową*. Kolejne fragmenty narracji (ponad 200 stron) zawierają podobnie szczegółowo opisane folwarki i kompleksy ziemskie (Cumań, Szpanów, majątki dobrostańskie, klucz nieborowski). W końcowej części rozdziału „wędrujemy” przez pałace w

Warszawie i Nieborowie. Swoistym dopełnieniem jest omówienie sposobów zarządzania tymi majątkami (z reguły właściciele powierzali to fachowcom, administratorom), jak również omówienie grupy hierarchicznie najniższej, grupy pracowników fizycznych (służby folwarczej).

W tym miejscu pragnę raz jeszcze podkreślić, że recenzent nie ma prawa narzucać doktorantce wyboru metody badawczej, to jest poza dyskusją, jednak o tym powinno przesądzać dążenie do tego aby narracja była przejrzysta a wnioski łatwe do wyprowadzenia. Tymczasem sposób ujęcia materiału (zwłaszcza w tej części pracy, ale nie wyłącznie, o czym będzie jeszcze okazja wspomnieć) spowodował, że narracja jest nadmiernie rozbudowana, pełna powrotów do tych samych kwestii tylko w innym miejscu (tartak tnie drewno niezależnie od miejsca w którym się znajduje, krowy pasą się podobnie co najwyżej zmienia się wielkość stada itd. a zatem nie ma potrzeby powracać za każdym razem do tartaku czy na łąkę). Podczas lektury rozprawy rzuca się w oczy szczególne podejście autorki do opisywanych zagadnień. Jest to podejście po pierwsze -niezwykle emocjonalne, po wtóre natomiast – nieprawdopodobnie drobiazgowe.

Mgr Duda o Radziwiłłach (a poniekąd o całej arystokracji z przełomu wieków XIX i XX) pisze nieomal tak jak w swoim czasie Jan Styka malował Matkę Boską (a złośliwi mówili, że malował Ją na kolanach). W pracy jest nader widoczna afirmacja zachowań, postaw, decyzji poszczególnych przedstawicieli tej grupy społecznej. Niewłaściwe zachowania, skandale, wynaturzenia (czymże bowiem były związki małżeńskie pomiędzy bliskimi krewnymi), są przypisywane niesfornym jednostkom, a nie traktowane jako nieomal reguła dla tej części społeczeństwa. Arystokracja weszła do Wolnej Ojczyzny ze znacznym „wkładem własnym” Zarówno na etapie walki o państwo jak i później. Nie darmo się mówiło, że każdy dyplomata w II RP to książę albo hrabia (złośliwo dodawali ... albo Żyd) , ale nie zmieniało to faktu, że ta grupa społeczna była anachronizmem, który w sposób znaczący utrudniał pożądane zmiany. Wystarczy, że wspomnimy kwestie związane z koniecznością parcelacji ogromnych włości należących do tej grupy społecznej. Dotyczyło to w całej rozciągłości bohatera pracy, tymczasem to nieomal zostało pominięte przez doktorantkę. Okazjonalna fraternizacja ze służbą, wszelakie gesty dobroczynności owszem były sympatyczne, ale utajnionego sprzeciwu (jak wynika z nielicznych zawartych na kartach rozprawy uwag), wobec perspektywy uszczuplenia swojego stanu posiadania to nie zmieniało.

Zasadniczym zarzutem jaki niestety trzeba postawić doktorantce, jest skrajny wręcz brak selekcji materiału. Praca jest przeładowana informacjami o znaczeniu drugo a nawet trzeciorzędnym. Na domiar złego wiele szczegółów jest powtarzanych kilkakrotnie. Znajdujemy tam drobiazgi, które doprawdy nijak się mają do tematu, są ciekawe ale zbędne, natomiast spowodowały wspomniany już rozrost pracy. Nadmierne przywoływanie w tym miejscu takiego niefrasobliwego gadulstwa mijają by się z celem. Jednakże gwoli wykazania jak sytuacja wygląda można podać kilka przykładów. Tak więc bez wątpienia nietuzinkowe relacje łączyły księcia Janusza z bratem Michałem, są one ciekawe w aspekcie ewentualnego uszczuplenia majątkowego jednego z nich na korzyść drugiego, ale doprawdy parantela kolejnej żony Michała to już przesada. Nie wiem czy koniecznym było zamieszczanie menu weselnego (s. 124) siostry księcia Janusza, podobnie powątpiewam czy ingrediencja kąpieli pierwszego wnuka księżnej Pelagii (s. 125) winna zajmować uwagę doktorantki i czytelników jej pracy. Perypetie rodzinne rodzeństwa małżonki księcia Janusza, Anny (braci: Adama Kazimierza i Huberta Lubomirskich) stanowczo zbyt drobiazgowo (s. 136 i dalej) zostały zrelacjonowane. Połknięcie kuli rewolwerowej przez synka księcia Janusza, czy fakt sterylizacji narzędzi do porodu (obydwie informacje s. 199), były z pewnością tematem godnym wieczornych rozmów księstwa, ale czy dla czytelnika pracy także? Zbędne jest podawanie wielkości dóbr ziemskich osób, które wprawdzie pozostawały w takich czy innych związkach z rodziną bohatera narracji, ale na pozycje majątkową jego samego to nie wpływało. Rozumiem, że istotnie poświęceniem nie lada było ze strony księżnej Bichetty Radziwiłłowej przywdzianie stroju zakonnego (s. 271) podczas I wojny światowej, ale (z należyтым uszanowaniem) można było z przypominania tego heroicznego czynu zrezygnować. Stanisław Radziwiłł był człowiekiem pogodnym i to „*nawet podczas wojny, gdy jechał z frontu na urlop* – (s. 276) nie dziwię się księciu, zwykły urlop może cieszyć, a co dopiero podczas wojny.

Niekiedy w tych szczegółach można znaleźć prawdziwie intrygujące kwestie, np. dlaczego to pannom z rodu arystokratycznego *Nie wolno im było (...) korzystać z dorożek dwukonnych na gumach* ? (s. 330) Bywa, że znajdują się tam pikantne w swojej wymowie „perełki” jak chociażby ta wzmianka o krucyfiksie pod który podłożony był „*Kapitał*” Marksa (s. 421) w

domostwie księcia Krzysztofa Radziwiłła, oryginała co się zowie. W tej swoistej „wyliczance” nadmiernych szczegółów dochodzę do (mniej więcej) połowy rozprawy i zatrzymuję się na wymienionych przez doktorantkę (s. 455) imionach trzech wałach z hodowli księcia Janusza, były to: *wałach Latawiec (...)* *wałach Turniej (...)* i *wałach Czarodziej*. Spieszę dodać, że w dalszej części pracy sytuacja jest identyczna. W oparciu o zawarte tam informacje można wzbogacić np. swoją wiedzę na temat łowiectwa (s. 474 – znajdujemy objaśnienie co to: *odyniec, locha, warchlak, przylatek*); na temat rozmiarów i kształtów podkładów kolejowych (s. 599) a także, że w 1926 r. (s. 671) stadnina księcia Janusza uzyskała *możliwość dostępu do krycia ogierem państwowym*; natomiast (s. 697) w 1925 r. do dóbr hr. Potulickiej *wysłano trzyletniego łabędzia*. Szczegóły, detale, drobiazgi wypełniają kolejne fragmenty tekstu i przypisów. Warto bowiem zaznaczyć, że nawet najmniejsza informacja opatrzona jest starannym przypisem !!! Od tej strony praca prezentuje się bowiem wręcz wzorowo.

Po tych krytycznych uwagach, a szkoda bo przy większej dyscyplinie badawczej można było wielu tych błędów uniknąć, kilka słów o pozytywach. Pracę czytałem z rosnącym zainteresowaniem. Narracja jest na ogół poprawna, a ponadto (pozostając w kręgu spraw językowych) doktorantka – najwyraźniej utożsamiająca się z tematem, myśląca kategoriami swoich bohaterów, o czym już wspominałem – wielokrotnie przypomina szereg zwrotów, które z rzadka krążą we współczesnej polszczyźnie, a które mają sporo wdzięku. Kto dzisiaj pamięta co to: przywoitka, ekuzer, rezydentka, ekwipaż. Ta prawdziwa SAGA wybranej rodziny z grona arystokracji, przywołuje ponadto wartości wówczas pielęgnowane w gronie tych „dobrze urodzonych” – poczucie własnej godności, honorowe zachowanie, kurtuazja nawet w stosunku do przeciwników, elegancja w stroju, pozbawione kompleksów międzynarodowe obycie, poczucie przynależności zarówno do grupy wybrańców ale i do narodu o wspaniałej przeszłości, poczucie dumy narodowej, przekonanie (u zdecydowanej większości) o obowiązku pielęgnowania narodowych tradycji, języka, kultury i o konieczności przewodzenia pozostałym grupom społecznym. Że w pracy brak spojrzenia na tą uprzywilejowaną rodzinę poprzez pryzmat folwarcznej nędzy, ciężkiej pracy parobków, głodu na przednówku, bosych dzieci i konfliktów pomiędzy dworem a wsią? Zgoda, faktycznie to nie zostało pokazane, ale doktorantka wcale nam tego nie obiecywała. Mgr Duda z rozmysłem „wkroczyła” w niegdysiejszy świat arystokratycznej rodziny, pokazała jej blaski i cienie, kłopoty i troski i ten aspekt był dla niej najważniejszy, nie zaś rewolucyjne pohukiwania że *panowie w stolicach kurzyli cygara*.

Konkluzja . Rozprawa doktorska mgr Anety Aleksandry Duda p.t. *Ordynat ołycki Janusz Radziwiłł i jego rodzina. Społeczno-ekonomiczny obraz polskiej rodziny arystokratycznej od II połowy XIX wieku do 1939 roku*, omawia zagadnienia, które w historiografii ostatnich lat cieszą się sporym zainteresowaniem. Stan tych badań jest jednak nadal niezadowolający, toteż wysiłek doktorantki zmierzający do dalszych ustaleń należy uznać za celowy. Niezaprzeczalną zasługą doktorantki jest przeprowadzenie starannej, wyczerpującej kwerendy materiałów archiwalnych, oraz wprowadzenie ich do obiegu historiograficznego. Tematyka pracy wymagała uwzględnienia szerokiego spektrum dokumentów obejmujących wszystkie płaszczyzny życia rodziny arystokratycznej, która wszak nie tylko opierała swój byt na specyficznych podstawach ekonomicznych, ale odgrywała znaczącą rolę w życiu społecznym, politycznym czy kulturowym. Zebrany materiał (zarówno archiwalny jak też historiograficzny) stwarzał warunki do przeprowadzenia wnikliwej analizy tytułowych zamierzeń, z którego to zadania doktorantka się w sposób zadawalający – wywiązała. Interpretacja materiału źródłowego jest poprawna i wszechstronna. Tok narracji jest przejrzysty i daje pełny obraz rzeczywistości w której funkcjonowali bohaterowie rozprawy. Podstawowym mankamentem pracy jest natomiast brak selekcji materiału, co skutkowało jej nadmierną objętością. Kładzie się to pewnym cieniem na ostatecznej ocenie, ale nie zmienia jej pozytywnego charakteru. Biorąc powyższe pod uwagę, stwierdzam, że omówiona rozprawa mgr Anety, Aleksandry Duda **spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim i wnioskuje do Rady Naukowej Instytutu Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku o dopuszczenie opiniowanej do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.**

